Nr. 170. Kraków, Piątek 27 Lipca 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla miejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

„Polska intryga.“

(*Z papierów pozostałych po J. I. Kraszewskim.*)

W literackiej spuściznie po śp. Józ. Ign. Kraszewskim znalazł się między innemi w manuskrypcie artykuł, który został nam łaskawie przez rodzinę wielkiego pisarza udzielony. Jest on niedokończony — brak mu jednak już chyba tylko paru rzutów pióra, które czytelnik, przeczytawszy to, co pozostało, łatwo sobie w myśli uzupełni W manuskrypcie nie ma on tytułu — zdawało nam się. że odpowiemy najlepiej myśli zmarłego autora, dając artykułowi tytuł „polska intryga.“ głównym bowiem jego przedmiotem jest owo przez wrogów naszych oskarżanie nas wieczne o intrygi, owo pociąganie nas do odpowiedzialności za wszystko, co im się dzieje nie na rękę, aby mieć w ten sposób pozór do nowych prześladowań. Napisany w ostatnim dniu roku 1884, natchniony głęboką boleścią nad smutnem położeniem narodu naszego, ale też i silną wiarą w jego żywotność — jest ów artykuł jak gdyby przeczuciem tego, co w rok później, w styczniu 1886 Bismark publicznie wypowie, a co się streszcza w pamiętnych słowach „*cherchez le Polonais.*“ Były one hasłem do nowych prześladowań — ażeby się stały hasłem dla nas do wytężonej pracy i wytrwania, przejmijmy się duchem, jaki wieje z pisma śp. Kraszewskiego. Oto jego osnowa:

D. 31 grudnia 1884.

Nie znam w dziejach narodu, któregoby los z naszym się dał porównać. Były może w wiekach barbarzyńskich okrutniejsze znęcania się nad zwyciężonymi, ale stosunkowo do tego tła cywilizacyi, na którem historya ostatnich lat stu się rozwija — męczeństwo narodu polskiego potwornem się wydawać musi.

Nie wchodzę w rozbiór tego zadania, czyśmy na los ten zasłużyli; gdyby obchodzenie się z narodowością miało być karą, nigdyby ona popełnionemi wykroczeniami nie była usprawiedliwioną; — postępowanie zaś jako z podbitemi i siłą pokonanemi, nie może się nazwać ani politycznem, ani obrachowanem tak, aby do celu prowadziło.

Męczeństwo to bolesnem jest i upokarzającem, ale jemu zawdzięczamy, że w tym ogniu narodowość nasza zahartowała się, dojrzała, przyszła do rozpoznania samej siebie, do pracy i trudu nad sobą i że całe stulecie — wyjąwszy małe straty materyalne — pod względem duchowym może się uważać za zwycięstwo i bytu naszego ukrzepienie.

Nie mamy też na celu pisząc to uskarżać się i boleć, bo płaczliwe skargi na losy są bezsilności znamieniem i do niczego nie prowadzą — idzie nam raczej o określenie rozpoznania położenia naszego — i zapisanie obecnego stanu w kronice naszego pogrobowego żywota.

Położenie narodowości naszej w ostatnich latach zmieniło się o tyle, że wszędzie, z wyjątkiem Austryi, uznano potrzebę tępienia żywiołu polskiego.

Za granicą u dawnych naszych przyjaciół, we Francyi, w Anglii i t. p. straciliśmy sympatyę wszelką — w Niemczech systematyczne germanizowanie, uznane za konieczność polityczną, głoszone jest otwarcie i dla przyprowadzenia go do skutku, wyjątkowe prawa nawet są zastosowane...

Nienawiść plemienna dochodzi tu do — w XIX wieku — niesłychanych rozmiarów.

W Rosyi najniedorzeczniejszy kierunek, odmawiający nam wszelkich praw, dozwalający z nami czynić, co się żywnie radykalistom katkowowskim podoba, wziął górę.

Na pozór inaczej jest w Austryi, gdzie dzięki ogólnemu składowi monarchij, pewne prawa przyznane nam zostały — czy jednak stan ten trwać będzie — nie widzimy rękojmi i ręczyć byśmy nie chcieli.

Przy tak ogólnym ucisku, po stuletniem rozbrojeniu i ujarzmieniu, naturalnie wnosićby można, iż żywioł poddany takiej presyi, żywioł, którego podbicie miało być dowodem słabości, powinienby już dziś wycieńczony, znękany — być całkowicie obumarłym i martwym.

Tymczasem widzimy nieustanne narzekania na czynność polskich intryg, na knowania polskie; w Niemczech lękają się ich na przypadek zawikłań, w Rosyi nieustannie denuncyują ich działalność!

Z jednej strony zarzucają Polakom nieudolność, fanatyzm, ciemnotę, — rewolucyjne zachcianki z drugiej; a razem z tem rozbitego tego zboru szczątki ciągle jako niebezpieczne się przedstawiają.

Cokolwiek się stanie, choćby nie miał wypadek żadnego widomego związku z polskiemi czynnikami, choćby w nim ani imię, ani interes nasz nie figurował, dopatrują się wszędzie polskiej intrygi, wpływu podżegania.

Pomimo żeśmy się potrafili dotąd uchronić od zarazy socyalizmu i jego mrzonek — i w rewolucyjnych podziemnych robotach — na nas rzucają podejrzenia. Razem z tem jeżeli Watykan opiera się żądaniom Niemiec, i stoi przy prawach swych broniąc katolicyzmu w Rosyi — polska intryga jest temu jedynie winna.

W najnieprawdopodobniejszych nawet razach, gdzie tylko ciemno — gdzie coś zawadza... nieochybnie wina zrzuconą będzie na wpływy nasze.

Gdzie zaś one są — kto stoi na czele, kto prowadzi tę olbrzymio rozrosłą intrygę, jakiemi środkami, nikt oznaczyć nie potrafi.

W ogólnych wyrazach ostrzega się tylko aby nawet nie chwalono polskich artystów, — nie oklaskiwano polskich śpiewaków, bo my i to na korzyść swą obrócić umiemy.

W Rosyi, chociażby oprócz polskich inżynierów nikt umiejętniej i uczciwiej prac około kolei i budowy kanałów i tym podobnych wykonać nie umiał — choć budowa ta żadnego politycznego znaczenia nie ma i dać nie może — nie godzi się użyć Polaka... tylko dla jego pochodzenia...

Ten rodzaj prześladowania największego, bezrozumnego — gdyby nie był smutnym jako dowód, iż zdziczeć może cywilizowany człowiek nawet — gdy się powoduje ślepą namiętnością — byłby zaprawdę komicznym.

Szczęściem dla nas wszystkie środki pod wpływem zburzonej namiętności obmyślane przeciwko nam — bolesne i srogie, oburzające — zamiast wieść do celu, działają zupełnie przeciwnie. Nie tylko nas one nie wycieńczyły, ale i my z pod nich wyszli z siłą urosłą i pokrzepieni. Dowodów na to nie potrzeba, dosyć jest stan pojęć, przekonań i wyobrażeń w końcu XVIII w. u nas w obiegu będących porównać z temi, jakie dziś je zastąpiły.

Nie tylko szliśmy z postępem wieku, mimo że nam i to utrudniano — w wielu specyalnie nas tyczących kwestyach stanęliśmy na punkcie dowodzącym nadzwyczajnej dojrzałości... Drobnostkowo rozbierając położenie na prawdziwe cuda natrafiamy.

Być też może, iż właśnie ta opatrznościowo dana nam siła odporna, o którą się rozbijają usiłowania nieprzyjazne — obudza taką przeciw nam zajadłość.

Ilekroć damy dowód życia, bytu, egzystencyi, na jakiemkolwiek bądź polu działalności — witają go wściekłym krzykiem.

Polakowi nie wolno odznaczyć się w niczem, żadnego dokonać wynalazku, żadnej wyświecić prawdy, stworzyć arcydzieła, objawić talentu — nawet dorobić się głosu i muzykalnego ukształcenia. Wszystko to gotowo się obrócić na korzyść tej pognębionej narodowości, której garść stosunkowo szczupła pomiędzy osiemdziesięcią milionami Rosyan, a czterdziestu kilku Niemców — wydaje się groźną obojgu!!

Dołóżmy, że te miliony przeciwników są z sobą sprzymierzone, aby działać wspólnie przeciw nam, a garść nasza w całym świecie nie ma ani sprzymierzeńca, ani sympatyi, ani posiłku.

Od 1870 roku nawet ta Francya, w której my zawsze pokładaliśmy nadzieje wymarzone, na niczem nie oparte — straconą dla nas została. Idea przymierza z Rosyą zawładała umysłami i — poświęcono nas bez żalu, bo też cierpiano przywiązanie nasze bez miłości dla nas.

Odbija się to w stosunkach miejscowych resztek naszej emigracyi, w literaturze, we wszystkiem. W romansach i na scenie Polak wyszedł na parję i Hejnowski sarkazm przyrósł do niego. Każdy literat wyszukuje sobie do ośmieszenia typ polski, bezbronny. Jest to w modzie.

O literaturze niemieckiej nie ma co mówić nawet, dosyć jest przytoczyć imiona Sacher-Masocha i Franzosa — chociaż one nie wyczerpują liczby nieprzyjaciół naszych zajadłych.

W dziennikarstwie gorzej jest jeszcze. — Tu ktokolwiek chce się przypodobać i zyskać sobie dobrą kreskę, puszcza się przeciw Polakom, mnożąc argumenta dowodzące, iż żywiołu tego cierpieć nie podobna, że go wytrzebić należy.

A że wszystko na świecie dowieść się daje, upozorować, usprawiedliwić, więc i najdziksze postępowanie i najniesłuszniejsze środki, prawa boskie i ludzkie gwałcące — można uczynić na oko słusznemi w danem miejscu i czasie. W ogóle dziś przeciwko nam wszystko dozwolone, granicy nie ma, miary nie ma, im dalej idzie, im radykalniej prawo... tem lepiej...

Zdawałoby się więc, że przy takiem wysileniu, trwającem z nieubłaganą ciągłością i logiką od lat tylu, duch w narodzie powinien był wygasnąć, energia osłabnąć. Naturalnie nie obeszło się bez ofiar i odpadków — ale w ogóle duch urósł, energia się podwoiła, choć pewne cugle i karność jej nałożono — słabsi nie jesteśmy.

Polska intryga jest wymysłem śmiesznym, bo działamy jawnie i odkrycie — lecz w istocie nie przestaliśmy bronić się i być czynni....

Watykan a Rosya.

Do *Pol. Corr.* piszą z Petersburga, że „doniesienie. jakoby rokowania, za pośrednictwem p. Izwolskiego między rządem rosyjskim a kuryą papieską w tok wprowadzone, postąpiły już tak daleko, iż rychło należy oczekiwać zawarcia układu — jest bardzo przedwczesne. To przedstawienie stanu rzeczy zanadto wyprzedza tok wypadków — ale faktem jest, że wspomniane rokowania dotychczas mają przebieg pomyślny, który dozwala oczekiwać powodzenia“.

Co w Petersburgu nazywa się „pomyślnym przebiegiem“ — i jakiego to rodzaju „powodzenia“ tam oczekują, domyśleć się łatwo. Podzielamy najzupełniej zdanie, wypowiedziane przed kilku dniami w nadesłanej nam z poważnej strony korespondencyi, że jakikolwiek będzie wynik tych rokowań — zawsze niepomyślnym on będzie tak dla katolicyzmu, jak i dla polskości. Ulegalizuje on wiele złego — da rządowi rosyjskiemu pozory legalności w jego destrukcyjnem działaniu. Charakterystycznem jest, co pisze w tej sprawie *Graždanin* — a cośmy wczoraj w „Przeglądzie politycznym“ zamieścili. Organ p. Meszczerskiego w dziennikarstwie rosyjskiem jeszcze się najmniej odznacza zaślepioną ku Polakom nienawiścią. W sprawie układów z Watykanem zajął od początku to stanowisko, iż „nie ma potrzeby“ wprowadzać do nabożeństwa dodatkowego w kościele katolickim języka rosyjskiego a usuwać polski. A jednak cóż pisze? Oto gorszy się, że dzienniki polskie tą sprawą się zajmują — gorszy się, że *Czas* „z jezuickiego stanowiska“ pragnie dojścia do skutku układów — gorszy się, że *N. Reforma* przed układami ostrzega — nazywając jedno i drugie „agitacyą polską“. A radząc dalej, żeby w układach rozstrzygane były tylko kwestye administracyjne, za najważniejszą z nich uważa kwestyę obsadzania katedr biskupich — bo „niezmiernie ważnem“ jest, ażeby te katedry zajmowali ludzie „niepodejrzanej prawomyślności“, aby kurya rzymska miała tylko prekonizować tych, których rząd rosyjski wskaże“. Owoż logika rosyjska: układy zamknąć wyłącznie w kwestyach administracyjnych — a więc w pierwszym rzędzie baczyć na prawomyślność biskupów! Jaką prawomyślność? Oczywiście nie inną, tylko polityczną i narodową — a jeżeli się da, to i taką, żeby biskup zamykał oczy na prawosławną propagandę i na nieprawne wdzieranie się rządu w sferę kościoła. Najbardziej charakterystycznym jest końcowy ustęp: „biskupi w rodzaju Hryniewieckiego nie są dla nas wcale pożądani“. Czy inni biskupi są, czy mogą być pożądani dla kuryi rzymskiej — oto nad czem w Watykanie zastanowić się powinni, zanim doradzą papieżowi, by położył podpis na układzie, chociażby pozornie najkorzystniejszym.

Sprawy szkolne.

(*Konferencya okręgowych inspektorów szkolnych*).

W dniach 18 i 19 b. m. pod przewodnictwem inspektora krajowego, Bolesława Baranowskiego, odbyła się we Lwowie konferencya okręgowych inspektorów szkolnych w celu naradzenia się nad sprawami, odnoszącemi się do naszych szkół ludowych. Omówiono następujące sprawy:

I. Polepszenie bytu i uregulowanie stosunków służbowych inspektorów szkolnych.

Inspektorowie okręgowi powoływani bywają, jak wiadomo, z nauczycieli szkół średnich i ludowych rozmaitych kategoryj, zatrzymują swe stałe posady, które zastąpione bywają nauczycielami młodszymi, pobierają tę samą płacę, a dostają tylko pewien ryczałt na koszta podróży, który w rozmaitych okręgach jest rozmaity, a wynosi zwykle od 500 do 700 złr. rocznie. — Otóż zebrani na konferencyi inspektorowie uchwalili odnieść się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o poparcie przed kilku laty do ministerstwa wniesionej, a dotychczas nie załatwionej petycyi inspektorów, odnoszącej się do systemizowania i stabilizacyi posad.

II. Uregulowanie ryczałtu kosztów podróży i dyet. Przed laty dziesięciu ustanowiło ministerstwo wysokość ryczałtu dla każdego okręgu szkolnego, według liczby szkół i klas; atoli od tego czasu liczba szkół i klas znacznej uległa zmianie, zwiększyła się wszędzie prawie w dwójnasób, nie wszędzie jednak w jednakowym stosunku — wysokość ryczałtu pozostała jednak dotychczas zawsze ta sama. Uchwalono więc wnieść w tej sprawie petycyę do ministerstwa.

III. Mniej ważną, ale także nieuregulowaną dotychczas jest sprawa wynagrodzenia za branie udziału w posiedzeniach tych rad szkolnych o-

---

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

25 (Ciąg dalszy.)

I potem to z dłuższemi, to z krótszemi, zawsze przecież dość długiemi przestankami każdą z liter wybąkując, sylabizować począł:

— S-ł-u-ż — służ, b-a—ba, służba...

Aż poruszył się na ławie z ukontentowania i bąkał dalej:

— B-o—bo, ż-a—ża, boża.

A potem, każdą sylabę oddzielnie i dobitnie wymawiając, powtórzył:

— Służ-ba bo-ża.

Upłynął najmniej kwadrans, zanim te dziesięć liter w dwa te wyrazy złożył, ale podobały się mu one bardzo. Więc zaczął dalej:

— C-z-y—czy, l-i—li, czyli...

W taki sposób cały napis, pierwszą stronicę okrywający, przeczytał aż do umieszczonego na samym jej dole roku wydania książki, którego nie przeczytał, bo cyfr na papierze rozróżniać nie umiał. Na pamięć liczył biegle, ale żadnej cyfry wyczytać ani tem mniej nakreślić nie umiał. Te więc cztery znaczki, zupełnie dla siebie niezrozumiałe, opuścił i kartkę przewróciwszy, począł na następnej kalendarzowe wiadomości sylabizować:

— R-o-k—rok, m-a—ma... rok ma...

Z niezmierną trudnością, w niektóre z liter po całej minucie oczy wlepiając, ręce pod stołem zaciskając i łamiąc tak, że aż stawy palców trzeszczały, przeczytał:

— Rok ma dwanaście miesięcy, tygodni pięćdziesiąt dwa...

Oddawna i bardzo dobrze wiedział, że rok ma dwanaście miesięcy i 52 tygodnie, niemniej ucieszyło go niezmiernie, że to wyczytał w książce. Podniósł głowę i uczuł, że zrobiło mu się bardzo gorąco. Uczuł się też spracowanym niezmiernie, daleko więcej, niż po zrobieniu kilku toni na zamarzłej rzece. Pot mu na czole świecił. — Zdjął kożuch i usłyszał z chaty Koźluków naprzód, potem z coraz dalszych chat coraz słabiej dochodzące pianie kogutów. Więc północ była już blizką. Przeczytanie tytułu książki i uwagi, że rok ma 12 miesięcy i 52 tygodnie, zajęły mu cały długi wieczór zimowy. Pamiętał, że przy ostatnich światłach dziennych książkę otworzył, lecz wcale nie pamiętał, jak i kiedy lampkę zapalił. Uczynić to musiał całkiem bezwiednie, utopiony w myśleniu o tem, jak złożyć znajdującą się w tytule, a nadzwyczajnie trudną do złożenia sylabę, złożoną z liter:

— C-h-r z-e-ś...

Cały kwadrans potem, już przy świetle lampki, męczył się nad zlaniem w dźwięk jeden tylu pojedyńczych dźwięków, aż nagle z gwałtownem poruszeniem na ławie całego ciała wykrzyknął:

— Chrześć...

A po kilku jeszcze minutach przeczytał cały wyraz:

— Chrześcianie.

Napełniło go to takiem zadowoleniem, że ze spoconego czoła poznikały mu wszystkie zmarszczki, a oczy, od książki na chwilę oderwane, świeciły znowu czystym, pogodnym, jak u dziecka niewinnym błękitem.

W ten sposób spędzał potem prawie wszystkie zimowe wieczory. Przeczytał już był o adwencie, o suchedniach, o tem, kiedy kościół zakazuje ślubów i wesel małżeńskich, o powinnościach względem Boga, bliźnich, samego siebie i zaczynał właśnie rozdział, traktujący o sakramentach świętych, kiedy do izby wsunęła się Awdocia.

Było to już przy końcu stycznia; Paweł, przez sześć tygodni ośm stronic przesylabizowawszy zaczynał już czytać *po wierzchu*. Pamiętał dobrze, jak nieraz znudzona i zniecierpliwiona Franka nad głową mu krzyczała: „Po wierzchu czytaj! no, czytajże już, durniu, po wierzchu!“ A kiedy on w żaden sposób rozkazu tego spełnić nie mógł, książkę mu z rąk wyrywała i z wielkiem poczuciem własnej wyższości, które w niej nieco znudzenie i zniecierpliwienie tłumiło, jak to się *po wierzchu* czyta, pokazywała. Teraz próbować zaczynał sam po wierzchu czytać i przy tej stokroć zwiększonej pracy znalazła go Awdocia. Wnuki jej chorowały, dwoje wyzdrowiało, jeden umarł; przyszła kuma odwidzić. Trochę z nią o umarłym wnuczku i najmłodszym synie, którego świeżo do wojska wzięto, porozmawiawszy i gruszkami, których jeszcze trochę w chacie miał, ją poczęstowawszy, Paweł do książki wrócił.

Awdocia z głową, tak od mrozu płócienną płachtą owiniętą, że tylko nos zadarty ukazywał się z za niej, i czarne oczki połyskiwały, nietylko nic wcale przeciw czytaniu Pawła w jej obecności nie miała, ale z niezmierną ciekawością przysłuchywać mu się zaczęła. Stopniowo ciekawość ta zmieniała się w skupienie i wytężenie uwagi i słuchu. Siedząc na stołku, formalnie skamieniała. Ogryzek gruszki z ręki jej wypadł. W długiej siermiędze i szarej płachcie, która jej głowę i całą prawie twarz grubemi fałdami okrywała, miała pozór wyrzeźbionej z kamienia figurki. Paweł, to sylabizując, to krótsze i łatwiejsze wyrazy *po wierzchu* wybąkując, czytał:

— Czyny ludzkie, żeby mogły podobać się Bogu, muszą być nietylko dobremi, ale nadto jeszcze nadprzyrodzonemi, czyli pochodzić z nadprzyrodzonej łaski bożej...

Kamienna figurka, na stołku nieruchomie siedząca, nic a nic nie rozumiała. Gdyby kto ją bił i zabijał, co znaczyły „czyny ludzkie nadprzyrodzone“, w najmniejszem przybliżeniu wytłómaczyćby nie potrafiła. Niemniej ogarniać ją zaczynały żałość i skrucha, tak zupełnie jak gdy w kościele ksiądz z kazalnicy mówił, a ona górnej jego mowy nic a nic nie rozumiejąc, do wzdychania i płaczu jednak ochotę uczuwała.

Może dźwięki, w codziennem życiu nigdy nie słyszane, i wyrazy, piętnem świętości namaszczone, — tak jak to u istot innego, niż ona rzędu, czyni muzyka — na dnie jej duszy budziły i wzmagały utajone uczucia i zaczątki uczuć.

Kiedy Paweł czytał następnie o dwojakiej łasce boskiej, *poświęcającej* i *przechodniej*, Awdocia głośno westchnęła i coraz częściej, głośniej, przeciąglej wzdychała, aż gdy niezmiernie powoli przeczytał: „Zwy-czaj-ne-mi i naj-ob-fit...s-z-e, m-i mi, — najobfitszemi ka-na-ła-mi łask boskich, są ś-w-i-ę—święę, t-e—te, — święte Sakra-men-ta“, głośnym płaczem i lamentem wybuchnęła. We dwoje zgięta, połą siermięgi twarz zakrywając, lamentowała.

— Oj, zabrał pan Bóg najwyższy do chwały swojej, zabrał robaczka mego maleńkiego, Tadeuszka mego mileńkiego. Zmarniała dziecina, jak ten kwiat pod śniegiem, stoczyła się ze świata, jak ta jagoda...

Tak przez czas jakiś *hołosiła*, połą siermięgi nos ucierając i deszczem łez płacząc. To, co mówiła: z „łaską boską dwojaką i najobfitszemi jej kanałami“ w najmniejszym związku nie zostawało, ale dźwięki dziwne a święte były tą okruchą, która na rozżaloną duszę jej spadając, z równowagi ją wytrąciła. Tak we wspaniałej i rzęsiście oświetlonej sali przy dźwiękach strun, mistrzowskim smyczkiem poruszanych, po bladych policzkach modnie ubranej damy płynąć zaczynają ciche, grzeczne, bo z duszy, gorsetem ściśniętej, dobywające się łzy.

Awdocia zaś *hołosiła*, a Paweł, książkę zamknąwszy, pocieszał ją powolną, łagodną swą mową. Mówił o woli boskiej, o tem, że człowiek a robak to wszystko jedno, bo robak przez rybę, a człowiek przez ziemię połkniętymi być muszą, i że po śmierci Tadeuszka jeszcze jej dwoje wnuków zostało; kobieta zaś w siermiędze i szarej płachcie, w grube fałdy dokoła głowy zawiązanej, stopniowo cichła, nieruchomiała i znowu do kamiennej figurki stawała się podobną. Nakoniec, po raz ostatni nos połą siermięgi utarłszy, patrząc na Pawła, tajemniczym szeptem zapytała.

— Nu, a o tej... nic nie słychać?

W oczach jej, z łez jeszcze nieoschłych, świeciła już ciekawość Przez kilka tygodni Pawła nie widywała; może więc w tym czasie w stosunku jego do Franki coś nowego zaszło.

Paweł dość długo milczał a potem powolnym, monotonnym głosem mówić zaczął:

— Nic ja o niej nie słyszał, nic ja o niej nie wiem, i Bóg tylko święty wie, co tam z nią dzieje się... gdzie ona...

Po chwilowej przerwie mówił dalej:

— Ot, biedna, nieszczęśliwa! Znów na *wołocsaszcse* życie, na poniewierkę i na wszelakie złości swoje i ludzkie poszła.... Znów dusza jej zgubiona i bez ratunku nijakiego w piekło lecąca... a ja myślał, że ją wyratował... od męki na tym, a od potępienia na tamtym świecie wyratował!... Nie chciała! Nie wytrzymała. Czysta pijaczka, choć i wódki nie pijąca! Oj, biedna ona, biedna!

Ręką machnął; — nie na kobietę, z którą rozmawiał, ale kędyś w bok, na ścianę patrzał.

— Nijakiego gniewu i nijakiej pretensyi ja do niej nie mam. Do siebie pretensyę mam, nie do niej. Inaczej widać trzeba mnie było z nią postępować...

— A toż! inaczej, pewno, że inaczej... — z zapałem zaszeptała Awdocia. — Panowanie jej dałeś... do pracy nie zaganiałeś... w pościeli, jak ta świnia w barłogu, wylegiwała się.... cukierki, jak ta pani, *smochtała* i *charbatę* piła...

— Żeby powróciła, — po długiem milczeniu przemówił Paweł, — jużbym ja teraz z nią inaczej.... -

— Czego jej powracać? Nie powróci... Marcela, z miasta przyszedłszy, mówiła, że już jej tam nie ma. Pewno ze swoim *lokajem* gdzieściś dalej powlokła się...

Pawłowi oczy zaświeciły, ale prędko powieki spuścił i już ani słowa do Awdoci nie przemówił. Ona też niebawem wstała, głową kiwnęła. — „Bywajcie zdrowi!“ — a potem: — „Niech będzie pochwalony“ — powiedziała i wyszła.

Po dniu mroźnym i wietrznym noc zrobiła się burzliwa. Naokoło chaty wichry dęły, dmuchały, wzdychały, grzmiały. Paweł lampkę zgasił, czarna ciemność zaległa izbę, ale w tej ciemności i wśród słabnących, to wzdymających się głosów wichru nie zasnął on, tak jak dawniej bywało, odrazu i twardo. Długo z cichemi łopotami i szelestami dokazujących wśród koszów i mioteł myszy słychać było obracanie się na pościeli ciężkiego ciała i głośne przewlekłe westchnienia, aż zastąpił je żarliwy, błagalny szept, który po wiele razy z odgłosami pięści, pierś uderzającej, powtórzył:

— Boże, bądź miłościw jej grzesznej! Boże, bądź miłościw jej grzesznej!

(C. d. n.)

kręgowych, które nie są siedzibą inspektorów. Uchwalono liczyć koszta podróży według normy, służącej za podstawę obliczenia kosztów podróży i dyet innych członków rad szkolnych okręgowych, biorących udział w posiedzeniu. Za podróż do drugiego okręgu szkolnego celem przeprowadzenia konferencyi okręgowej nauczycieli uchwalono liczyć według normy, służącej za podstawę obliczenia kosztów podróży na konferencye krajowe.

IV. Nauczycielom, biorącym udział w konferencyach okręgowych, płacono dotychczas 1 złr. dyet dziennie, nie licząc dni użytych na podróż tam i napowrót i 7 ct. od kilometra jako zwrot kosztów podróży. Wymiar ten jest tak niski, że w żadnym razie nie może wystarczyć na pokrycie kosztów jakie każdy ponosi, co odstręcza nauczycieli i naraża ich na częste, nawet znaczne straty. Uchwalono przeto wezwać wszystkie Rady szkolne okręgowe, ażeby przedłożyły w tej sprawie dokładnie umotywowane wnioski Radzie szkolnej krajowej, celem wydania odpowiednich rozporządzeń.

V. W sprawie kwalifikowania i konkomitowania podań nauczycieli uchwalono kwalifikować zawsze sumiennie i pisać zawsze całą prawdę. Zdarzały się bowiem wypadki, że niektóre Rady szkolne, chcąc pozbyć się niezdolnego nauczyciela, udzielały mu kwalifikacyę dostateczną, wskutek czego mógł tenże otrzymać posadę w innym okręgu. Uchwalono dalej, że przy kwalifikacyi używać się ma cenzur powszechnie używanych, a kwalifikować zawsze z zachowania się, pilności, metody i skutku pracy.

VI. Ażeby usunąć choć w części przeciążenie inspektorów pracą biurową i dać im możność poświęcenia więcej uwagi i czasu załatwianiu spraw dydaktyczno-pedagogicznych i wizytacyom szkół, uchwalono prosić o ponowne przypomnienie rozporządzenia prezydyum namiestnictwa, według którego sprawy ekonomiczne, administracyjne i finansowe mają być przydzielane do referatu urzędnikom starostw, a do inspektorów należeć ma tylko załatwianie spraw personalnych nauczycieli i dydaktyczno-pedagogicznych.

Ścisłe przestrzeganie tego rozporządzenia jest w ogóle pierwszym warunkiem dobrego i skutecznego działania inspektorów.

VII. Rady szkolne miejscowe uwalniają często bezprawnie uczniów starszych od obowiązków uczęszczania do szkoły, wskutek czego zbyt często się trafia, że wyższe oddziały szkoły, mianowicie 4, 5 i 6 rok nauki, w stosunku do pierwszych trzech lat nauki są rażąco nieliczne, a są nawet szkoły, które tych wyższych oddziałów wcale nie mają. Uchwalono tedy wydać w każdym okręgu okólnik do wszystkich rad szkolnych miejscowych i przypomnieć im, że nie przysłuża im prawo wyboru i uwalniania tych dzieci, które już do szkoły wpisane zostały, a obowiązkowi sześcioletniej nauki nie uczyniły zadość, lub w naukach, w szkole udzielanych, w przepisanym zakresie postępów nie uczyniły — że prawo to odnosi się w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, a ustawą przewidzianych, jedynie dla dzieci, które mają być na pierwszy rok nauki codziennej zapisane. Oprócz ścisłego wykonania ustawy o przymusie szkolnym, uchwalono wpływać wszelkiemi możliwemi a legalnemi środkami na utrzymanie frekwencyi wyższych oddziałów w szkole ludowej, jednać dla niej przychylność wszystkich miejscowych czynników, które na rozwój szkoły dodatnio wpływać mogą.

VIII. W razie nieczynności Rad szkolnych miejscowych należy, gdy kilkakrotne upomnienia nie skutkują, starać się, ażeby wydatki na potrzeby szkolne pokryte były z funduszu miejscowego, którego preliminarz należy z urzędu ułożyć i Radzie szkolnej miejscowej przesłać z poleceniem udzielenia go zwierzchności gminnej do umieszczenia go w budżecie gminnym.

Uchwalono też, gdyby Rady miejscowe nie wykonywały przymusu szkolnego, nie posyłających dzieci do szkoły zasądzać na grzywny w Radzie okręgowej i czuwać nad ściągnięciem grzywny.

IX. Następną konferencyę uchwalono odbyć we Lwowie w styczniu 1889.

Życzymy i spodziewamy się w interesie dalszego rozwoju naszych szkół ludowych, że uchwały powyższe znajdą jak najprzychylniejsze przyjęcie u władz wyższych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 lipca.

Wydział krajowy wziął pod obrady rządowy projekt wykupna prawa propinacyi i powołał jako znawców pp. Pilata, Zgórskiego, Rutowskiego i Marchwickiego — Komisya ta miała uznać, iż projekt rządowy jest tak wadliwy, że poprawić się nie da i nie nadaje się przeto do szczegółowej dyskusyi. Czy ta uchwała zapadła tylko w gronie wyżej wymienionych znawców, czy też łącznie z członkami Wydziału — nie wiemy. Na nas wszakże projekt rządowy zrobił także to wrażenie, że byłby dobrym, gdyby był zupełnie niepodobny do tego, jakim jest. Pomówiemy o tem obszerniej.

Zdaje się, że doniesienia o wstąpieniu hr. Schoenborna do ministerstwa, nie miały żadnej podstawy i były zwykłą kaczką. Dzienniki wiedeńskie nic już teraz o tem nie wspominają — *Politik*, która powinnaby o tem wiedzieć, gdyby się ta wiadomość miała sprawdzić, nie ma także żadnego doniesienia — a do *P. Lloyda* telegrafują z Berna, gdzie hr. Schoenborn jest namiestnikiem, że w tamtejszem namiestnictwie także nic o tem nie wiadomo.

Usunięcie gen. Kuhna z komendy korpusu w Gracu i owacye, na cześć jego przez oficerów korpusu tego wyprawiane, są w tej chwili na pierwszym planie spraw wewnętrznych monarchii. Liczne są wskazówki, że to usunięcie nastąpiło tylko dla tego, iż gen. Kuhn przeznaczony jest na inne wyższe stanowisko, a komenda korpusu ma być powierzoną temu generałowi, któryby nim i w razie wojny miał komenderować. Jeżeliby usunięcie to było objawem niełaski — to z pewnością byłby się znalazł sposób dania oficerom lekkiej wskazówki, żeby w manifestacyach na rzecz Kuhna nieco się miarkowali, co przy znanej subordynacyi w austryackiej armii byłoby poskutkowało. Manifestacye te były jednak tak entuzyastyczne, tak głośne, jakie spotykają chyba zwycięskiego wodza. Oficerowie, którzy wyprzągłszy konie przywieźli gen. Kuhna do domu i wynieśli go na rękach na górę, tłumnie przed domem zebrani dobyli pałaszy i wznosząc je do góry i trącając się pałaszami wznosili okrzyki na cześć generała. Cała ta demonstracya robi takie wrażenie, iż byłaby wręcz niemożliwa, gdyby szło o generała, który popadł w niełaskę. Sam Kuhn zresztą w pożegnalnej mowie, którą wczoraj wobec całego korpusu oficerów wygłosił, z naciskiem podniósł, iż list odręczny cesarski otwiera mu widoki zajęcia innego stanowiska. Kto wie, czy nie jest w związku z tem dzisiejsze telegraficzne doniesienie naszego wiedeńskiego korespondenta, iż szef sztabu generalnego Beck podaje się do dymisyi.

Jak dalece rząd pruski w stosowaniu ustaw i rozporządzeń, obowiązujących całe państwo, tendencyjnie je kieruje przeciw Polakom — dowodzi najlepiej organ kanclerski, znana *Nordd Allg. Ztg.* W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w *Westfäl. Merkur*, w którym twierdzono, iż rząd często bardzo wykonuje zastrzeżone sobie prawo *veto* przy mianowaniu duchownych, o czem publiczność najczęściej nic nie wie, pisze *Nordd. Allg. Ztg* z rzadką otwartością, iż rząd w niemieckich dzielnicach dotąd ani w jednym wypadku nie uważał za potrzebne zastósować służącego sobie prawa. Uznał to jedynie za konieczne w W. Księstwie Poznańskiem, gdzie w sześciu wypadkach odmówił zaproponowanym przez władzę biskupią na opróżnione probostwa duchownym potwierdzenia".

Znany Hartmanowski projekt podziału Rosyi, na ruinach której powstałoby między innemi państwo Kijowskie z narodowością ruską, tudzież artykuły gazety *Post* o narodowych aspiracyach Rusinów — obudziły w prasie europejskiej pewne zainteresowanie się t. zw. stronnictwem ukraińskiem. W dzienikach europejskich coraz częściej spotykamy artykuły, omawiające narodowo-polityczne dążności Ukrainy i przypisujące wielką doniosłość polityczną ruchowi, na czele którego stoi partya narodowców ukraińskich. Jednakże prasa zachodnia, jak pierwej całkiem ignorowała naród ruski, nie wiedząc prawie o jego istnieniu, tak obecnie w przesadzonych kształtach przedstawia narodowo-polityczny ruch na Ukrainie.

Organ węgierski *Pesti Naplo* zamieszcza w ostatnim numerze korespondencyę z Charkowa, stwierdzającą coraz potężniej ujawniający się ruch na Ukrainie. Korespondent twierdzi, iż aspiracye narodu ruskiego, zmierzając do utworzenia samodzielnego państwa z narodowością ruską na terytoryum dzisiejszej Rosyi, zasługują na wielką uwagę ze strony Europy i bynajmniej nie powinny być traktowane jako utapia. Stronnictwo ukraińskie, zdaniem korespondenta, zasługuje na poparcie całego cywilizowanego świata. W całej korespondencyi starano się uzasadnić tezę, iż ewentualność utworzenia samodzielnego państwa ruskiego powinna być koniecznie brana w rachubę we wszyskich politycznych kombinacyach dotyczących przyszłości Europy.

Rozpoczęta wczoraj uroczystość rocznicy chrztu Rusi, wbrew zapewnieniom większej części dzienników rosyjskich, będzie nietylko uroczystością religijną, ale niewątpliwie będzie miała charakter manifestacyi politycznej. Przyznaje to *Kijew. Słowo* w tych szumnych frazesach:

„Drodzy goście z Bałkanów i Karpat, z nad Adryatyku, z nad brzegów Dunaju, Dniestru, Sawy, Wisły, Morawy i Łaby, przybyli na święto ruskie bez żadnych intryg i agitacyj z naszej strony, naocznie przeświadczą się, iż Rosya jest silną i potężną, wbrew usiłowaniom prasy zachodniej, starającej się dowodzić co innego; — przekonają się, iż Rosya nie zgnuśniała duchem i wiarą, nie sprzeniewierzyła się pamięci związków krwi, łączących ją ze wszemi plemionami słowiańskiemi. Przekonają się, że ojczyzna nasza nie szamotana walką stronnictw, potężna poczuciem swej siły pod berłem samowładnem cesarza ruskiego, nie jest bynajmniej „kolosem na nogach glinianych", jak ją malują w Berlinie i Wiedniu, ale też nie jest „Molochem", grożącym pożarciem całej Słowiańszczyźnie, a zagładą bezwzględną dla kultury zachodu, jak twierdzą w tych stolicach bohaterowie germanizacyi w Poznaniu i gospodarki austro-węgierskiej w Bośnii, Hercegowinie, Galicyi i Chorwacyi. Widząc to, pojmą oni bez żadnych podżegań panslawistycznych, bez mów podburzających, gdzie są ich bracia i sprzymierzeńcy, a gdzie wrogowie samoistności słowiańskiej i słowiańskich ideałów narodowych".

Jak gdyby już ten artykuł nie był „podżeganiem" i „podburzaniem".

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w dniu 23 bm. na sofijskim placu w Kijowie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Bohdana Chmielnickiego w obecności naczelnika kraju, przedstawicieli miasta i wojska, deputacyj i gości przybyłych z różnych okolic Rosyi i ziem słowiańskich. Chmielnicki wyobrażony w zupełnej hetmańskiej odzieży, na koniu, lewą ręką trzyma wodze konia, a trzymaną w prawej buławą hetmańską wskazuje północo-wschód — Moskwę. Na skale napis: „Wolimy pod cara wschodniego prawosławnego." Na dwóch bokach granitowej podstawy wykute, z jednej strony: „Jedna i niepodzielna Rosya Bohdanowi Chmielnickiemu", z drugiej zaś lata 1654—1888."

Journal de St. Petersburg, organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, mówiąc o serdecznym charakterze spotkania cesarzy, stwierdza, że jeżeli życzeniem było cesarza niemieckiego nawiązać oparty na wzajemnem zaufaniu stosunek z rodziną carską, zdolny wytworzyć przyjacielskie stosunki pomiędzy dwu sąsiedniemi krajami i wzmocnić zaufanie do pokoju europejskiego — to cel ten na długie lata osiągniętym został. „Nie wątpimy, kończy *Journal de St. Pet.*, że wszystkie ludy z radością i współczuciem witają tę nowę, a tak potężną rękojmię powszechnego pokoju."

Dzienniki niemieckie nie podają jeszcze żadnych pewnych wiadomości o rezultatach zjazdu. Wszakże w Berlinie uważają dzisiaj za rzecz pewną, iż przynajmniej w sprawach ekonomicznych nastąpiło porozumienie i że bank państwa upoważnionym zostanie do przyjmowania na zastaw papierów rosyjskich. Jakie będą polityczne następstwa zjazdu, o tem przekonają nas dopiero dalsze wypadki. Dzienniki wiedenskie, nie mające widać bliższych informacyi o celach i skutkach zjazdu, zachowują postawę bardzo ogledną i powtarzają doniesienia berlińskie, ale od własnych uwag wstrzymują się.

Że rząd niemiecki zamierza istotnie w Alzacyi i Lotaryngii zastosować analogiczne środki germanizacyjne jak w Wielkopolsce — dowodzi następujący artykuł inspirowanej przez rząd *Metzer Ztg:*

„Mowa namiestnika alzacko-lotaryngskiego w Mylhuzie jest niejako potwierdzeniem obiegającej po Paryżu wiadomości, że w krajach rzeszy niemieckiej ma być zastosowany ten sam system kolonizacyi i germanizacyi, jaki go rząd pruski użył w W Prusach zachodnich i w Wielkiem księstwie Poznańskiem. Jak wiadomo uchodzi nad granicą naszą wschodnią wykupywanie polskich właścicieli ziemskich za środek, którym rząd chce spowodować wychodźtwo żywiołu pozostającego w pewnym wewnętrznym antagonizmie do państwa pruskiego. Doświadczenie poucza nas, że środek ten jest bardzo skuteczny. Jakkolwiek nie minęło jeszcze ani dwóch lat od wprowadzenia ustawy w życie, tracą Polacy jeden polski powiat za drugim i już w przybliżeniu oznaczyć można czas, w którym nasze wschodnie dzielnice nie będą uchodziły za punkt oparcia dla dążności obcych i wrogich Niemcom. Samo przez się narzuca się pytanie, czy podobnych środków nie możnaby równie skutecznie zastosować także i na zachodzie, gdzie istnieją podobne, tylko jeszcze o wiele gorsze stosunki. Nie można jednakowoż sobie przytem zataić, że dążności germanizacyjne na wschodzie ułatwione zostały w wysokim stopniu rozpaczliwem położeniem polskich właścicieli ziemskich pod względem gospodarczym. Polscy właściciele musieli swe dobra sprzedawać, czy chcieli lub nie chcieli, bo finansowa ich sytuacya nie pozostawiała im innego wyboru. Inaczej ma się rzecz na zachodzie. Właścicielom ziemskim alzacko-lotaryngskim nie grozi bankructwo a z drugiej strony nie mogą też oni uchodzić za właściwych reprezentantów antiniemieckich dążności. Tylko z trudnością zechcą dobrowolnie swe dobra ofiarować na sprzedaż. Zaczekać zatem trzeba, w jaki sposób niemiecka polityka rządowa uwzględni odmienne stosunki na zachodzie, przystępując do kolonizacyi."

Do konwencyi o kanale suezkim, zawartej między Anglią a Francyą i przyjętej po długich korowodach przez Turcyę, przystąpiły teraz po kolei Niemcy, Austro-Węgry, Włochy, Hiszpania i Niderlandy. Brakuje jeszcze Rosyi, ale i ta — jak się zdaje — nie długo będzie się ociągać z przystąpieniem.

W ostatnich dniach pisano wiele o odpowiedzi rządu tureckiego na notę Nelidowa o wypłacie kosztów wojennych. Według *Biura Reutera* odpowiedź ta do 24 b. m. nie była wręczoną i niewiadomo, kiedy to nastąpi, bo dopiero przedłożono sułtanowi projekt odpowiedzi. W tym projekcie zawarte są uniewinniania się i wyjaśnienia zwłoki, oraz przyrzeczenia, że wypłata rat przyszłych będzie punktualną.

W projekcie tym nie ma nigdzie mowy o tem, by Turcya odstępywała Rosyi jaką prowincyę jako gwarancyę spłaty długu.

Spór między Francyą a Włochami w Massawie toczy się dalej pod pretekstem obrony poddanych greckich, którzy się oddali opiece konsula francuskiego. Komendant wojskowy włoski w Massawie uwiadomił konsula francuskiego, iż przestaje przyjmować od niego papiery urzędowe i uznawać go za konsula, bo nie posiada urzędowego uznania rządu włoskiego t. z. exequatur, lecz tylko dawny dyplom rządu tureckiego z czasów, kiedy Massawa była pod zwierzchnią władzą sułtana.

Wiadomo, że król Abessynii cofnął się z pod Massawy, nie spróbowawszy nawet sił swoich z Włochami — ale nie wiedziano dokładnie przyczyny, dla czego to zrobił.

Teraźniejsze wiadomości wyjaśniają te przyczyny. Oto na początku lutego b. r. król Tekla-Haimanot z Goczamu, w południowo-zachodniej Abessynii, wazal (negus'a) cesarza Jana II został na głowę pobity przez Sudańczyków. Król sam zaledwie uszedł cało przez rozpaczliwą ucieczkę. Zwycięzcy Sudańczycy wyzyskali zwycięstwo, zajęli starą stolicę Gondar, zburzyli i spalili kościoły i posunęli się w kierunku teraźniejszej stolicy negusa.

Na tę wiadomość musiał negus spieszyć z północnego teatru z Włochami na południowy z Sudańczykami, ale dopiero energicznemu wystąpieniu króla Menelika z Szoy udało się powstrzymać najezdców. Sudańczycy mieli 30 000 wojowników, uzbrojonych w karabiny remingtonowskie, Abessyńczycy mieli wprawdzie przeszło 100 000 ludzi, ale broni palnej starego systemu zaledwie 20.000.

Król Menelik uchodzi teraz za zbawcę ojczyzny — i prawdopodobnem jest, że on albo jego dynastya dostanie się na tron cesarski, bo jedyny syn Jana II, teraźniejszego cesarza, umarł otruty.

Ks. Ferdynand wrócił do Sofii bez żadnej ostentacyi, wymówiwszy sobie stanowczo wszelkie wystawne przyjęcie. Według dawniejszego planu ks. Ferdynand miał na objazdach kraju zabawić do końca miesiąca; to przyspieszenie powrotu jest zapewne w bezpośrednim związku z nieporozumieniem, jakie panuje w gabinecie, a może w związku z odkrytym spiskiem w Ruszczuku lub może z próbami czy początkami zgody Stambułowa z Karawełowem i Cankowem. Ostatnie wiadomości mówią, że stosunek między księciem a Stambułowem jest bardzo naprężony, że się zbliża przesilenie gabinetowe.

W sprawie rozwodowej króla Milana donoszą, że synod jeszcze nie rozstrzygnął kwestyi co do kompetencyi sądu.

O małym królewiczu rozgłoszono, że chory — ale pokazało się, że to nieprawda.

Około 1 sierpnia król Milan zamierza wyjechać z synem na parę tygodni do Berchtesgaden, a stamtąd robić z synem wycieczki po Tyrolu i Salzburgu.

Rozcięcie wrzodu.

P. Stanisław Szczepanowski w swojej „Nędzy Galicyi" nazywa przesądem ekonomicznym powszechne w kraju przekonanie o szkodliwości emigracyi włościan naszych do Ameryki. Na ten temat wiele dałoby się napisać pro i contra — to wszakże niewątpliwe, że tak zorganizowane jak u nas i w ręku takich agentów jak u nas pozostające wychodźtwo, jest straszną plagą kraju. Agenci owi w najohydniejszy sposób wyzyskują i wprost obdzierają najuboższą ludność — rzucając ją potem na los szczęścia, wysyłając na głód, nędzę i ciemiężenie. Około każdej wysyłki takiej roją się rozliczne oszustwa, gwałty, a nawet rabunki i kradzieże popełniane przez agentów i ich pomocników, a których ofiarą podają wychodźcy.

Ten wrzód, który przez długi czas trapił ludność kraju naszego — o ile sądzić można z wiadomości, jakie dziś otrzymaliśmy, został szczęśliwie rozcięty.

Policya krakowska przez długi czas miała poszlaki, iż głównem ogniskiem agitacyi do wychodźtwa i ohydnego handlu ludźmi jest Oświęcim i tuż przy nim leżąca gmina Brzezinka. Ostatni raz doniesiono o tem namiestnictwu z końcem czerwca b. r. i dokładnie wskazano szkodliwą działalność tamtejszych agentów. Wskutek tego otrzymała dyrekcya policyi zawezwanie do zarządzenia dochodzeń.

Po zawiadomieniu władz sądowych i prokuratoryi w Wadowicach, z którą zniesiono się w krótkiej drodze w niedzielę, oznaczono termin dochodzeń na wtorek i policya tutejsza wyjechała nie koleją, lecz powozami w poniedziałek do Wadowic. We wtorek rano o godzinie 4 mieszkańcy Oświęcimia przerażeni zostali owym najazdem.

Siedmnastu żandarmów eskortowało zastępcę prokuratora z Wadowic, p. Fajermana, sędziego śledczego p. Sułkowskiego i komisarza tutejszej policyi p. Swolkiena, który znów miał do dyspozycyi krakowskich agentów policyjnych Tichego, Czajkowskiego, Henzlera, Dacha, Przychockiego, Kuryłowicza, B. Karcza, M. Karcza, Mikordę i Kudasa, t. j. dziesięciu ludzi.

Tą siłą można było zdobyć cały Oświęcim, tem więcej iż dla przezorności wjechano do miasta nie koleją, ażeby najazd był całkiem niespodzianym.

Przybyłe władze rozporządziły strażą w ten sposób, ażeby mieszkania wszystkich podejrzanych o udział w agitacyi emigracyjnej objęte zostały odrazu pod ścisły nadzór. Również i osoby agentów i agitatorów na razie pozbawiono wolności osobistej i rozpoczęto ścisłą rewizyę, która trwała bez przerwy od wtorku rano, do środy t. j. wczoraj do wieczora.

Rezultatem tej rewizyi było przyaresztowanie na mocy zebranych licznych dowodów winy 19 osób z Oświęcima i Brzezinki. — Opieczętowano kasy z pieniądzmi, zabrano druki, rozliczne papiery, korespondencye, pieczęcie, szyldy i t. d. Suma pieniędzy, jakie się znajdowały u ogółu aresztowanych w gotówce, wekslach i efektach, dochodzić może do miliona złr.

Jednocześnie prawie wskutek telegraficznej rekwizycyi sądu obwodowego w Wadowicach, władze polityczne zarządziły rewizye i aresztowania osób w wielu innych punktach na przestrzeni od Czerniowiec, aż do Wiednia. — Odbyły się rewizye także w Krakowie u izraelitów Arona vel Artura Landaua, Eintrachta i u Erlicha, szynkarza na przystanku kolejowym w Podgórzu. Wszystkich trzech odstawiono do więzienia. — W Wiedniu uwięziono handlarza wołów Loewenberga, przy którym znalezio no 15.000 złr.

Z Oświęcima 19 aresztowanych odstawiono do więzienia w Wadowicach. Nazwiska ich są: Szymon Herz, główny agent przedsiębiorstwa hamburskiego, dawny handlarz trzody, który działał w imieniu posiadającego koncesyę na wywóz ludzi z Galicyi do Ameryki przez Hamburg niejakiego Klauznera w Brodach. Dalej zaaresztowany został Herman Zeitlinger, b. portyer kolejowy, wypędzony ze służby za nadużycia, który znów działał w imieniu i jako pełnomocnik pana Zwillinga, właściciela dóbr Hermeny pod Oświęcimem, posiadającego koncesyę na ułatwianie wychodźctwa przez Bremę.

Można dodać iż ów p. Zwilling przed tygodniem na wniosek p. Szybalskiego wykluczony został z Towarzystwa rolniczego. Oprócz nich uwięziono wspomnianego wyżej Loewenberga w Wiedniu, Majera Enocha Bartera, Abrahama Landerera, Barucha Bandta, Hila Rettera, Maurycego Gellera, Jana Sternala, Salomona Saksa, Natana Kupermana, Michała Rembisza, Jakóba Kałę, Marcina Chodora, Jana Piotrowskiego, Józefa Cyrwina, Christyana Ekemajera, agenta z Bremy, Adolfa Lew agenta z Prus, Stanisława Chałatka, Mendla Rajchera. —

Wymienieni aresztowani o polskich nazwiskach byli w służbie u agentów głównych i dostawiali oni ludzi i zwali się krótko „doganiaczami" Za dostawioną osobę, którą skłonili do wyjazdu pobierać mieli od dwóch do pięciu złr.

Materyał dowodów winy zawieziono na wielkim drabiniastym wozie z Oświęcima do Wadowic.

Oprócz 19 aresztowanych w sprawie tej pociągniętych ma być do odpowiedzialności sądowej z wolnej stopy więcej aniżeli drugie tyle, gdyż ogółem 49 osób.

Dochodzenie prowadzonem jest w kierunku zbrodni oszustwa z §§ 197, 200, 201, lit. b, d, ustawy karnej, tudzież o zbrodnię dawania pomocy zbrodniarzowi z §§ 220 i 222 ustawy karnej.

Przerażenie, jakie aresztowania te wywołały, według jednogłośnych relacyj licznych korespondentów naszych z Oświęcima, nie da się opisać. Izraelici, szczególnie podejrzani o współudział w agitacyach, sami obecnie myślą o łatwem przeniesieniu się do Ameryki.

Według zeznań osób miejscowych teroryzm wywierany przez agentów nad biedną emigrującą ludnością przechodzi wszelkie wyobrażenie. Wobec galicyjskiego chłopka udawali oni starostów, wprowadzali do sali, gdzie wisiał portret cesarza, telegrafowali niby na budzikach, a wszystkie te komedye odprawiane były jedynie dla wyłudzenia pieniędzy.

Smutno i boleśnie pomyśleć, że takie zbrodnie tak długo trwać mogły pod okiem władz, — jest przecież pociecha, że wreszcie tyle łbów galicyjskiej hydry zamknięto pod klucz.

Kronika.

Kraków, 26 lipca.

Arcyksiążę Rudolf, następca tronu przybył dziś rano pociągiem kuryerskim o godz 7 m 47 z Wiednia, jako generalny inspektor piechoty. Arcyksięciu towarzyszy podpułkownik generalnego sztabu Majer i rotmistrz br. Giesel. Na dworcu kolei nie było żadnego przyjęcia ani przedstawień tak ze strony władzy wojskowej jak i władz cywilnych. Arcyksięciu z Krzeszowic do Krakowa towarzyszył hr Artur Potocki. Z dworca kolejowego następca tronu udał się wprost na Błonia na przegląd wojska. Po południu o godz. 3 jedzie osobnym pociągiem do Krzeszowic, a po godz. 10 w nocy wraca napowrót do Krakowa. Następca tronu wygląda znakomicie — a o tyle się odmienił, iż zgolił brodę i nosi tylko wąsy.

Kursa dla oficerów pospolitego ruszenia. Magistrat ogłasza, iż na podstawie rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej otwarty będzie w Krakowie w roku bieżącym dla aspirantów na oficerów w pospolitem ruszeniu jednomiesięczny praktyczny kurs, począwszy od 10 września 1888 r.

Na kurs ten uczęszczać mogą: 1) obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, którzy według §. 18 4. c. przepisów organizacyjnych pospolitego ruszenia uzdolnienie już posiadają i jako tacy są zanotowani; 2) byli oficerowie i podoficerowie, do służby w pospolitem ruszeniu przeznaczeni; 3) ci aspiranci na oficerów, którzy roku zeszłego na kurs praktyczny uczęszczali, — w celu powtórzenia.

W myśl reskryptu ministerstwa obrony krajowej z d. 3 maja 1887 podlegają uczęszczający na kurs wprawdzie podczas trwania kursu jurusdykcyi cywilnej, muszą się jednak zobowiązać do noszenia wojskowego uniformu w czasie ćwiczeń, i poddać się bezwarunkowo zarządzeniu i przepisom wojskowym dyscyplinarnym.

Każdy na kurs przygotowawczy uczęszczający utrzymywać się będzie z własnych funduszów i złoży zaraz przy wstąpieniu kwotę 2 złr. 85 ct. tytułem wynagrodzenia za użycie uniformu i uzbrojenia, które mu z zapasów batalionu obrony krajowej dostarczone będzie, tudzież 10 ct. na amunicyę przy strzelaniu pokojowym karabinem zużytą.

O tem się interesowanych zawiadamia z wezwaniem, aby odnośne zgłoszenia do tut. powiatowej komendy pospolitego ruszenia najpóźniej do 14 sierpnia 1888 r. wnieśli.

Wymienieni pod 1. niniejszego rozporządzenia, których jeszcze nie zanotowano, że za złożeniem oficerskiego egzaminu użyci będą do służby oficerskiej w pospolitem ruszeniu, względnie że uczęszczać mają do oficerskiej szkoły obrony krajowej, winni wnieść w myśl §. 18 przepisów organizacyjnych pospolitego ruszenia, natychmiast podanie za pośrednictwem magistratu o uzyskanie tego uprawnienia.

Bawią w Krakowie: radca sanitarny dr. Kusy, delegat ministeryum spraw wewnętrznych na Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie, oraz protomedyk dr. Alfred Biesiadecki. Obaj zwidzają dziś szpitale i gmach więzienny.

W gmachu szkoły sztuk pięknych na zamkniętej wczoraj wystawie prac uczniów największą budziły ciekawość obrazy wykonane w oddziale kompozycyi (drugie piętro gmachu szkoły). Obrazów tych było niewiele, a parę wystawionych już było na wystawie w Sukiennicach, jak n. p. pp. Mańkowskiego, Jezierskiego i Kołowicza. Zwraca uwagę nie wielki rozmiarami, lecz dobrze pomyślany i wykończony obraz p. Winc. Wodzinowskiego, zatytułowany „Odczynianie uroków u owczarza". Pod względem układu i rysunku obraz przedstawia się bardzo dobrze; uczynićby można jedynie zarzut nadmiernego nieco użycia malinowej barwy. — P. Stanisław Bergman wystawił niedokończony obraz p. t. „Stanisław Oświęcim przy zwłokach Anny". Na obrazie tym ciekawemi są charakterystyczne twarze zakonników, lecz spoczywająca w trumnie Anna Oświęcimówna wydaje się dzieckiem, i bez wypisanego tytułu obrazu trudnoby przypuścić, iż przy zwłokach jej klęczy narzeczony. Postać Anny z każdego punktu wydaje się zbyt małą, a jest to kardynalnym błędem rysunku. Figury na drugim planie nie są jeszcze wykończone. — P. Dyrdoń wystawił dwa do drobiazgów wykończone obrazki „Opowiadanie górala" i „Chłop krakowski". Martwa natura na obu przedstawia się świetnie, karnacya wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Mniejszy rozmiarami „Chłop" jest wprawniej malowany. — Z trzech obrazów p. Mańkowskiego najśmielej i najlepiej malowany jest także nie wykończony portret przystojnej młodej osoby. — P. Żelechowski wystawił trzy obrazy: „W pracowni", iest to studyum nie pociągające wzroku; „Śmigus" ma wiele życia i charakterystycznego zacięcia; wreszcie szkic „Wywłaszczenie", jest wiejskim dramatem w pomyśle, lecz trudno przewidzieć, jakim będzie obrazem, gdyż kredą ponaznaczane są na płótnie ważne zmiany w układzie. — Z siłą i pewną brawurą, niepozbawioną przymiotów, namalował p. Tadeusz Matejko postać wiejskiej „Przodownicy" przy dożynkach. Jest życie i zdrowie w tej wiejskiej dziewoi — Rodzajowy obrazek p. Kotowicza „Zdrowie narzeczonych" pociąga nader zręcznie pochwyconym wyrazem twarzy młodej zażenowanej panienki. Inne postacie na obrazie mniej szczęśliwie wychodzą. — Według szkicu mistrza Matejki p. Unierzyski wymalował i wystawił jeden z plafonów przeznaczonych dla lwowskiej politechniki. W trójkącie przedstawiona jest bardzo oryginalnie pojęte

„Trójca święta“. Duch św. przedstawiony w postaci młodzieńca z wielkim płomiennym językiem nad głową. Liczna publiczność nad plafonem tym czyni różnorodne uwagi. Sposobowi malowania znawcy oddają pochwały.

P. Juliusz Kossak skończył wykonany tuszem piękny obrazek, przeznaczony jako ofiara artysty na rzecz zbudowania w jednym z lwowskich kościołów tablicy pamiątkowej dla ś. p. Andrzeja i Wojciecha braci Grabowskich. Obraz przedstawia kozaka, który zsiadłszy z białego pięknego konia na ubogie dwie obok siebie położone mogiły rzuca grudki ziemi. — W wyrazie twarzy kozaka znać smutek, a towarzyszące mu zwierzęta koń i pies, jakby podzielały myśli swojego pana. Krajobraz ruski z cerkiewką na dalszym planie ma wiele rzewności i wdzięku, jakie odczuwać mogą znający ziemię poetów i kurhanów, — Ruś.

W kozaku upostaciował artysta samego siebie z portretowem podobieństwem. Nader piękny obrazek ten, poświęcony pamięci zmarłych artystów, reprodukowany ma być w dwutygodniku *Swiat*.

Tow. dla upiększania m Krakowa. Członkowie Towarzystwa mogą płacić roczne wkładki także w cukierni p. Maurizio w rynku głównym. P. Mauricio podjął się bezinteresownie tej czynności, przez to zaś nietylko ułatwi się czynności skarbnika, lecz i członkowie Tow. zyskają dogodność w umieszczaniu wkładek z przyczyny położenia cukierni w samym środku miasta.

W kruchcie kościoła św. Tomasza, apostoła, w czasie odbijania tynku odkryto na ścianie obraz dużych rozmiarów olejny, przedstawiający: Boże narodzenie, adoracyę Trzech Królów, gwiazdę i św. Annę z Najśw. Maryą Panną trzymającą dzieciątko. Osoby są wyraźne. Z powodu, że kościół w r. 1719 był konsekrowany, przeto zabytek ów zapewne z tamtej daty pochodzi, o czem pp. badaczy artystycznych zabytków się zawiadamia.

Z teatru. Na czwartem i piątem przedstawieniu „Błazna królewskiego“ był tak wielki popyt o bilety, że bardzo wiele osób odeszło nie otrzymawszy miejsc Ponieważ pani Zimajer odjeżdża, miał być danym „Błazen królewski“ tylko jeszcze jeden raz w tym sezonie, — zarząd operetki jednak czyniąc zadość licznym żądaniom wystawi sztukę tę, która się tak bardzo podobała publiczności, jeszcze dwa razy, a to w sobotę i ostatni raz w poniedziałek.

Lwów, 25 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Po wyjeździe lekarzy i przyrodników miasto nasze zupełnie opustoszało. Wiele osób zatrzymało się z wyjazdem na świeże powietrze, oczekując swoich znajomych z Królestwa, z zabranych prowincyj, jakoteż doktorów z miast prowincyonalnych, a nadto aura wcale nie zachęcała do wyjazdu na wieś. Od kilku dni temperatura się podniosła, dziś w cieniu mieliśmy nawet 22 stopnie R i nie było cały dzień deszczu. Taki stan zachęca już do ucieczki z miasta, to też przy kasach kolejowych na dworcu Karola Ludwika panuje niezwykły ruch.

Po każdym zjeździe większym pozostają różne reminiscencye i opowieści o mniej lub więcej zabawnych epizodach. Do najlepszych należy opowiadany przez JE. dra Smolkę. Podczas recepcyi w ratuszu, młody lekarz z Kongresówki, nieznający widocznie dra Smolki, zwyczajem lekarzy ciągle tytułował sędziwego prezydenta parlamentu „kolegą“ i z tytułu tego koleżeństwa prosił go co chwila o podanie to półmiska, to chleba, — a ośmielony usłużnością „starego kolegi“ zażądał nareszcie, aby mu postarał się o piwo. Tu już nawet dra Smolkę opuściła cierpliwość, zapytał więc uprzejmie: „Z kimże mam honor kolegować i sąsiadować?“ — „Jestem dr. X. z Z.“ — „A ja Smolka Franciszek, prezydent parlamentu austryackiego“. Można sobie wyobrazić zmięszanie młodego „kolegi“, którego niedelikatność nawet wobec rzeczywistego „kolegi“ w tym wieku — zdradzałaby co najmniej brak wychowania.

Z Rudek nadeszły tu mniej straszne, a więcej śmieszne wiadomości, że między ludnością tego powiatu krąży pogłoska o jakichś tajemniczych ludziach, ukrywających się po lasach, którzy pokazują się wieczorem we wsiach, żądając pożywienia i napoiów, które nawet, jak twierdzą niektórzy, wymuszają, grożąc „długim nożem okrwawionym“. Wieści te skłoniły starostwo do zarządzenia obławy pod kierownictwem żandarmeryi. Wyprawa ta jednak nie wykryła żadnej bandy opryszków, a całą zdobyczą było, że w nowosieleckim lesie złapano... studenta z VII klasy gimnazyalnej, rozkoszującego się na murawie pod wonnemi sosnami, który bawi na wakacyach u swego szwagra, rządcy tamtejszego. O historyi tej mogą liczne telegramy pojawić się w wiedeńkich „blattach“, dlatego o niej donoszę.

Kosztowna posiadłość. W *Kölnische Volks Ztg.* czytamy: Śmierć dwu cesarzy niemieckich Wilhelma I i Fryderyka III kosztowała książęcy dom Thurn-Taksis — dwa miliony marek. Rzecz się tak ma: Majątek Krotoszyn, należący do księcia Thurn-Taksis, jest lennem państwa pruskiego i według warunków ugody książę Thurn-Taksis obowiązany jest przy śmierci każdego monarchy pruskiego składać do skarbu korony pruskiej sumę 1,000.000 marek. W ten sposób administracya księcia wypłaciła Prusom w krótkim przeciągu czasu 2 miliony marek.

Architekt Polak, p. Ignacy Sowiński wykonał fasadę ewang. reform. kościoła w Wiedniu, w ul. Doroty — z wielkiem uznaniem znawców. Jedno z fachowych pism wiedeńskich poświęca dziełu temu osobny artykuł, w którym między innemi powiada: „budowa jest przemyślaną, nie jest zabawką, lecz ukrywa piękną jednolitą myśl i dowodzi wielkiej u p. Sowińskiego znajomości sztuki.“ „Cieszymy się — pisze dalej — że wartość tego dzieła została uznaną i że ewang. ref. gmina wyraziła architekcie najzupełniejsze zadowolenie. Korzystamy z tej sposobności, aby pogratulować architekcie, a zarazem pogratulować gminie, iż kościół jej obecnie tak dobrze się przedstawia i całej okolicy jest ozdobą“ Tyle pismo wiedeńskie. P. Sowiński, jak się dowiadujemy, jest krakowianinem.

Jaworze, 24 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu 19 b. m. urządziło bawiące tu towarzystwo wieczorek tańcujący połączony z tombolą na cele dobroczynne. Z ogólnego dochodu 177 złr. połowę przeznaczono na rzecz biednych dzieci szkolnych w Jaworzu, a połowę przesłano na ręce prof. Jakubowskiego na rzecz kolonij leczniczych.

Mianowania. Minister skarbu zamianował poborcę, Franciszka Ksawerego Dębickiego, głównym poborcą podatkowym dla okręgu krajowego dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Andrzeja Dutkiewicza, z Oświęcima do Podwołoczysk, a asystenta pocztowego, Juliusza Pietruszewicza, z Podwołoczysk do Lwowa.

Repertuar teatralny.

W sobotę 28 lipca: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera.

W niedzielę 29 lipca: „Sinobrody“, operetka w 4 aktach Offenbacha.

W poniedziałek 30 lipca: Przedostatni występ pani Zimajer: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera.

Premiowanie wystawców.

Na wystawie higieniczno-lekarskiej i dydaktyczno-przyrodniczej we Lwowie przyznano następujące nagrody: (Dokończenie).

Medal bronzowy: 1) Prof. Aladarowi Roszahegyi z Koloszwaru za plany i opis instytutu hygienicznego w Koloszwarze. 2) Oddziałowi kamienieckiemu ces ros. Tow. dobroczynności za postępowe prowadzenie produkcyi krowianki. 3) P. M. Ciemniewskiemu za graficzny obraz śmiertelności z poszczególnych chorób w związku ze zmianami atmosferycznemi. 4) Słowikowskiemu za obrazy graficzne spostrzeżeń warszawskiego obserwatoryum.

List pochwalny: 1) P. Józefowi Kubickiemu we Lwowie za przyrządy do szczepienia cieląt i produkcyi krowianki. 2) Dr. Edwardowi Madeyskiemu za kefir i przyrząd chłodzący do utrzymania tegoż w odpowiedniej ciepłocie. 3) P. Klaudyi Sigalin za kefir. 4) P. Rafałowi Sigalin za kumys z mleka krowiego.

W grupie XI przyznano:

Dyplom honorowy: Preparaty anatomiczne, sporządzone przez prof dra Kadyjego.

Medal srebrny: Z działu produkcyi zwierząt domowych prof. dr. Barańskiemu. Za przetwory chemiczne z odpadów zwierząt p. Latzowi.

Medal brązowy: Za podkowy i przyrządy do kucia nauczycielowi wet. Kretowiczowi. Za projekt wagonu dezinfekcyjnego p. Popielowi.

List pochwalny: Za tablice przedstawiające rozwój włośni, oraz za projekt stajni końskich wet. Ludwikowi Timoftiejewiczowi. Za produkta zwierzęce wet. Henrykowi Rohr. Za projekt rzeźni lekarzowi w Stadyni Józefowi Tchórznickiemu.

Grupa XIV. Chirurgia.

Dyplom honorowy: Hartmann i Kiesling (z Czech) opatrunki i przybory. Dobrowolski, Kraków, wyroby opatrunkowe. Wilhelm Maager, Wiedeń, wyroby opatrunkowe. Haertel, Wrocław, instrumenta aseptyczne Collin (Maison Charrieve) Paryż. Mathieu, Paryż. Rychnowski, Lwów, sterilizator.

Medal srebrny: Reiner, Wiedeń, instr. chir. Kahnemann i Krause, Wiedeń. Lisowski, Lwów, dentystyczne.

Medal bronzowy: Rudolf Mann, Lwów, bandażysta Many, Praga, instr chirurg.

List pochwalny: Rudolf Krimmer, Lwów. Marwede, Hannower, wyroby opatrunkowe.

Grupa chemiczno-farmaceutyczna.

I Dyplom honorowy, jako najwyższe uznanie: Karol Reichert w Wiedniu. Józef Nemetz w Wiedniu.

II. Medal srebrny: Karol Franke z Pragi. Rour Bertrand Fils z Graen Szkoła farmaceutyczna we Lwowie. Towarzystwa farmaceutyczne: warszawskie, pragskie, galicyjskie. Wenda Swieżawski za zebranie materyałów do dziejów farmacyi w Polsce. Trzciński Urbanowicz z Warszawy. Zahrodnik Maryan z Jezierny. Mikolasch Piotr ze Lwowa. Gb. Mürrle w Pforzheim. Blumenfeld Henryk ze Lwowa. Lebenstein Jan z Krakowa. Kavalir Józef z Sasowy. Gailhofer Piotr ze Lwowa. Ihnatowicz Jan ze Lwowa Stadtmüller ze Lwowa. Kotowicz z Krakowa. Mańkowski z Przemyśla. Rząca i Chmurski z Krakowa.

III Medal bronzowy: Adolf Pokorny chemik ze Lwowa. Eugen Dżetich z Helfenbergu. Konst. Wiszniewski z Krakowa.

IV. Listy pochwalne: Merck w Darmstadt. Gehe i Sp. w Dreźnie. Riedel w Berlinie. Berger i Sp. w Elberfeld. Wilhelm Zajączkowski. Marcin Hillich ze Lwowa. Wład. Switalski ze Lwowa Nitribit z Krynicy.

W grupie gimnastycznej:

Dyplom honorowy: Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ we Lwowie za znakomite umiejętne krzewienie gimnastyki, oraz prace statystyczne. Towarzystwu gimnastycznemu czeskiemu w Pradze za zasługi położone w piśmiennictwie czeskim w dziedzinie gimnastyki.

List pochwalny: A. Durskiemu, naucz gimnastyki w „Sokole“ lwowskim. E. Cenarowi, naucz gimn. w „Sokole“ lwowskim za zasługi położone w powyższym kierunku.

Z wycieczek po zjeździe lekarskim.

Lwów, 24 lipca.

(=) Z pięciu wycieczek urządzonych dla uczestników zjazdu, trzy łączyły zabawę z pożytkiem, gdyż lekarzowi zawsze jest bardziej pożądanem poznać zdrojowisko i naocznie przekonać się o jego stanie i warunkach, niż polegać jedynie na opisach, choćby najdokładniejszych. Z wycieczek przesłałem wzmianki telegraficznie, dzisiaj uzupełnię je niektóremi szczegółami.

Wycieczka do Słobody Rungurskiej i na Czarno horę trwa dotąd. Wycieczka do Beskidu zachwyciła uczestników uroczemi widokami, jakie co chwila wyłaniają się wzdłuż linii kolejowej Stryj Ławoczna. W Truskawcu zwiedzili lekarze bardzo dokładnie zakład, źródła, łazienki nowe doskonale urządzone; po uczcie zaś kopalnię wosku ziemnego na t. zw. „Pomiarkach“, będącą własnością spółki truskawieckiej, a prowadzoną według systemu „odkrywania“ a nie sposobem szybowym Gości podejmywał hr. Żółtowski, należący do spółki, — a na ucztę bardzo sutą wydaną na cześć uczestników zjazdu, zaproszeni zostali starosta p. Switalski, naczelnik sądu drohobyckiego p. Emil Komarnicki, fizyk dr. Janowski, proboszcz miejscowy i kilku wybitniejszych kuracyuszów W toastach podnoszono zasługi obecnych właścicieli w kierunku postawienia zdrojowiska na dzisiejszej stopie i życzono zakładowi powodzenia i rozwoju. P. Kamiński Ignacy wynalazł różne mikroby i bakcyle polityczne i wypił zdrowie przyszłego uczonego, który wynajdzie środki wytępienia tych szkodników. Hr. Leszek Borkowski dwukrotnie toastował, raz na cześć obecnych pań (były dwie uczestniczki) a drugi „Kochajmy się“. Znakomity mówca nie był tym razem hojny w słowach...

O godz. 9 wieczór, pożegnani przez hr. Żółtowskiego, opuściliśmy Truskawiec, a choć księżyc wspaniale przyświecał, drogę naszą oświecano ogniami sztucznemi. W Drohobyczu połączyliśmy się z uczestnikami dążącymi do Iwonicza, dokąd przybyliśmy na godz. 6 rano, tj do stacyi tego imienia, gdyż zakład leży o godzinę drogi. Przybyłych przyjął na placu Dietla dyrektor zakładu p. Wiszniewski chlebem i solą, witając ich piękną przemową a następnie zajął się nimi przez cały czas pobytu oprowadzając po całym zakładzie i uwagi godnych miejscach. Koło „Bełkotki“ spożyto śniadanie, poczem do godz. 3 uczestnicy mogli po całonocnej podróży spocząć. O godz. 3 zaprosił właściciel zdroju hr. J. Załuski gości do pięknej i wielkiej sali (przeznaczonej do tańców) na wykwintny obiad, podczas którego wznoszono liczne toasty. Pierwszy wzniósł gospodarz na cześć uczestników, p. dr. Baranowski Ignacy z Warszawy na cześć gospodarza dr. Grodzki z Poznania na cześć lekarzy kąpielowych, marszałek pow. Trzecieski podniósł uroczystość dzisiejszą (jubileusz 50-letni odrodzenia zdroju) i wychylił kielich na cześć rodziny Załuskich, prof. Czyżewicz A. wypił zdrowie dr. Baranowskiego, dr. Julian Czerkawski dyrektora zakładu p. Wiśniewskiego — br. Greve poseł poznański, na cześć Galicyi i t. d. Po bankiecie wyjechali uczestnicy do Wietrzna, aby zwidzić „polską Pensylwanię“, ci jednak, którzy się spodziewali zobaczyć fontannę, zawiedli się — gdyż dziś już tam nafta nie tryska w górę, lecz trzeba ją wydobyć.

Dział ekonomiczny.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 24 lipca. Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 8579 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi i Bukowiny 5087 sztuk, z Węgier 3492 sztuk.

Z powodu wielkiego spędu przebieg targu nie był ożywiony.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 44 do 45½ ct., wyjątkowo po 46 ct., za towar średni po 39 do 42 ct., za lekki po 34 do 38 ct., za prosiaki po 30 do 37 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 5254 sztuk bydła rogatego po 45 do 58½ złr. za cetn. metr.; 848 sztuk cieląt zabitych po 30—54 cnt. za kil. i 2077 żywych po 24 do 48 cent.; 2?0 owiec zabitych po 32 do 48 za kilgr. i 5563 owiec żywych po 9 do 24½ złr. za parę; wreszcie 315 sztuk świń zabitych po 38 do 52 ct. i 10.299 żywych po 28 do 45 ct. za kilo bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 26 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743,3 mm	742,0 mm	740,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,2	+16°,3	+27°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	E 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	71%	82%	50%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	2	7

Uwagi: Barometr wolno opada przy lekkich i zmiennych wiatrach. Stan nieba częściowo pochmurny i skłonność do burzy i krótkich opadów.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Lwów, 26 lipca. Wielkie wrażenie zrobiły tu doniesienia o wystąpieniu władz przeciwko agentom, którzy wyzyskują lud nasz, wypychając go do Ameryki. Wyjątkowa w tym wypadku energia władz, do której zresztą nie przywykliśmy, zyskuje powszechne uznanie Opinia publiczna wyraża tu nadzieję, że władze postąpią z całą bezwzględnością nietylko przeciw samym agentom, ale i przeciw tym, którzy wobec nich grzeszyli choćby tylko słabością i pobłażliwem niedbalstwem.

Z dobrego źródła dowiaduję się, że w związku z tą sprawą jest albo już dokonane, albo bardzo bliskie pensyonowanie starosty bialskiego p Foedricha.

Brody, 26 lipca. Wieści o aresztowaniu agentów emigracyjnych wywołały tu formalny popłoch pomiędzy tymi, którzy rozmaitemi stosunkami są z nimi powiązani — a sieć ta jest bardzo gęsta. Nie spodziewano się nigdy takiej stanowczości i energii ze strony władz, co też tem większe wywołuje uznanie uczciwej opinii publicznej.

Wiedeń, 26 lipca. Dowiaduję się, że ministeryum sprawiedliwości systemizowało dwie nowe posady notaryalne w Galicyi, mianowicie: posadę drugiego notaryusza w Sanoku i nową posadę notaryalną w Dynowie.

Wiedeń, 26 lipca Następca tronu arcyksiąże Rudolf w swej inspekcyjnej podróży po Galicyi, przekona się o stanie piechoty w załogach w Krakowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, a może i w Czerniowcach.

Wiedeń, 26 lipca. W tutejszych kołach politycznych słychać między innemi, że podróż cesarza Wilhelma do Petersburga, Stockholmu i Kopenhagi, ma głównie na celu wytworzenie przeciwwagi przeciwko angielskiej przewadze na morzu, wspólnemi siłami państw północnych. Cesarz Wilhelm ma w ogóle dążyć do podniesienia morskiej i kolonialnej potęgi Niemiec w stosunku odpowiednim do kontynentalnego ich stanowiska. Twierdzą nawet że rząd niemiecki zażąda już w jesieni b. r. od parlamentu bardzo znacznej sumy na cele marynarki.

Wiedeń, 26 lipca. Słychać, że szef sztabu generalnego generał baron Beck ma się podać do dymisyi.

Wiedeń, 26 lipca. Generał Kuhn ma się przesiedlić do Wiednia

Wiedeń, 26 lipca Generał baron Vecsey, poprzedni adlatus gen. Kuhna, za czasów jego ministerstwa, otrzymał dymisyę.

Wiedeń 26 lipca. Rada gminna w Gracu wysłała do gen. Kuhna deputacyę pożegnalną.

Wiedeń, 26 lipca. Nieporozumienie między arcybiskupem Simorem a rządem węgierskim przybrało ostrzejszy charakter.

Berlin, 26 lipca. Cesarz Wilhelm odwidzi króla Humberta w Rzymie między 10 a 15 października.

Berlin, 26 lipca. *National Ztg* omawia spotkanie cesarzy w sposób nieokreślony i hypotetyczny. *Post* — chłodno.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg* donosi o zarządzonem wzmocnieniu załóg francuskich na granicy wschodniej.

Generałowie Bilot, Lewal i Carry mają udać się w sierpniu w podróż inspekcyjną w okręgach korpusów 1-go, 6-go i 7-go. *Nordd. Allg. Ztg* dodaje, iż generałów tych należy uważać za przyszłych komendantów armii francuskiej na wypadek wojny.

Paryż, 26 lipca. Zmowa robotników zatrudnionych przy robotach ziemnych przybiera coraz większe rozmiary.

Bruksela, 26 lipca. *Indép Belge* donosi, iż Rosya wystąpi wkrótce z formalnym projektem zrzucenia z tronu ks. Koburskiego.

Londyn, 26 lipca. Deputowany irlandzki O'Kelly został aresztowany.

Bukareszt, 26 lipca Król i królowa rumuńscy wyjechali do Niemiec.

Sofia, 26 lipca. Nieporozumienie pomiędzy ks. Koburskim a Stambułowem zostało usunięte.

Sofia, 26 lipca. *Swoboda* pisze: „Rosyanie łudzą się, jeżeli myślą, że pozostanie lub niepozostanie księcia Koburga w Bułgaryi zawisłem jest od Niemiec. W tej sprawie roztrzygają ostatecznie sami Bułgarowie.

Wiedeń, 26 lipca. (Sprawozdanie giełdowe o godz. 1 w południe.) Akcye kredytowe 307. — renta marcowa 96·20, — renta majowa 80·70, — renta węgierska złota 101·55, — renta papierowa 89·75, — rubel 115½.

Pszenica na jesień 7·19, — żyto na jesień nominalnie 5·85.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 25 lipca 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	15
Zjednoczony dług w srebrze	82	35
Austryacka renta złota	112	40
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	872	—
Akcye kredytowe	308	60
Londyn	124	65
Srebro	—	—
20-to frankówka za sztukę	9	86½
Dukaty austryackie	5	89
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	02½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 26/7.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	11 —	116 50
Marki niemieckie za 100 mar.	60 80	61 50
20-to frankówka złota	9 86	9 94
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 20	91 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 20	104 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 —	95
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
4½% „ „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ „	100 60	101 40
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 20
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 40	99 40
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 80	90 80

Lwów, dnia 25/7.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	102 -
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 2	95 20
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	91 25	92 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5.
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	9. —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 25/7.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	90 —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99	99 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	97 90	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	97 20

Wiedeń, dnia 25/7.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 15	81 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 35	82 55
4% „ „ złota . . . „ „ 100	112 40	112 60
5% „ „ papier. nowa „ 100	96 55	96 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 —	133 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 80	140 10
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 75	142 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 40	168 80
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 20	68 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 10	103 30
5% „ papierowa . . . „ „ 100	90 30	90 50
5% Obl. w. Osb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 2.	115 75
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130 60	131 -
„ „ „ 50 „ „ „ 100	130 25	130 5
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 7.	125

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 50	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 90

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 25	120 75
.% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 —
.% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 50	33 90
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 60	21 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 50	93 50
5% „ obl. komun. „ „ 100	100	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	1 0 7	101 25
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	98 75	99 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 80	101 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90 75	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 30	94 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 40	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	100 —	100 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 4
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 70	102 .0
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 70	82 20
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 75	90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 70	124 30
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 80	100 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146 50	147 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 50	100 —
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98 —	98 50

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 75	9
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 50	184 —
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	59 —	
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 50	119
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	57 50	58 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 70	18 90
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 30	12 60
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	32 —	33 25
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	140 —	142 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	108 75	109 25
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	92 50	93 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	308 60	309 —
18·—	Kreditbank weg. allgem. „ 200 „	305	305 50
30·—	Laenderbank . . . . „ 200 „	219 2	219 50
39·80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	87.	8 4 —
12·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	211 50	211 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	284 —	287

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	182 —	182 50
117·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2488	2491 —
7·35	Karola Ludwika . . . „ 210 „	20. —	209 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	218 75	219 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	141	141 50
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	192 70	193 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	17. 75	179 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	236 75	237 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	96 —	96 25
16·87	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	382 -	384 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 89	5 91
20-to Frankówki . . . . „ „	9 86	9 87
20-to Markówki . . . . . „ „	12 20	12 22
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 17	10 19
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 45	12 50
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	116 50	117 —

L. 779.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia **prawa propinacyjnego w gminie miasta Jordanowa** i w całym jej okręgu, wraz z dodatkiem gminnym od wprowadzanych trunków propinacyjnych, odbędzie się **na dniu 9 sierpnia b. r. o godz. 10 rano w kancelaryi gminnej publiczna licytacya** za pomocą ustnych i pisemnych ofert na lat trzy, t. j. od 1 stycznia 1889 do 31 grudnia 1891 roku.

Cena wywołania obniżona została obecnie z kwoty 7350 złr. na 5000 złr., od której to ostatniej kwoty licytacya rozpoczętą zostanie.

Wadyum 10% od ceny wywoławczej. Bliższe szczegóły i warunki są do przejrzenia w kancelaryi gminnej.

Burmistrz
1214 2 3 *Kalczyński.*